

## Kropla draży skałę. Ku depatologizacji głuchoty<sup>1</sup>

*Piotr Tomaszewski, Radosław Wieczorek*

### Streszczenie

Niniejszy rozdział jest poświęcony zagadnieniu głuchoty w kontekście społecznym i kulturowym. Stanowi próbę nazwania i pokazania innego niż powszechnie dominujący poglądu na głuchotę, która pełni rolę czynnika spajającego unikalną grupę społeczną, i więcej – jest również fundamentem całej kultury tejże społeczności. W tym celu zaprezentowane zostanie wpierw medyczne podejście do głuchoty, oparte na postrzeganiu jej jako patologii i zaliczanej do niepełnosprawności. W kontraście do niego zostanie opisana społeczna konstrukcja głuchoty – w tym ujęciu traktowanej jedynie jako jedna z cech ludzkiego ciała i stanowiącej przez to podstawę do nawiązywania silnych więzi społecznych.

Z pojęciem społeczności bardzo często wiąże się także pojęcie kultury – i tak jest również w przypadku społeczności Głuchych. Podstawą kultury danego kraju czy mniejszości etnicznej prawie zawsze jest język – a jak wiadomo, Głusi posługują się zwykle którymś z wielu języków migowych. Opisane zostaną zatem zjawiska oraz cechy charakterystyczne dla kultury Głuchych, tak aby szerzej przedstawić to zagadnienie pod kątem niemedycznym. Niniejsze opracowanie może stanowić okazję do dalszego zgłębiania tej tematyki oraz pozwolić czytelnikom wyrobić sobie nowy pogląd na zjawisko głuchoty, bardziej obiektywny i nieobciążony przekonaniem o jej z natury rzeczy negatywnym charakterze.

---

<sup>1</sup> Niniejsza praca była subsydiowana z funduszy na Badania Statutowe Wydziału Psychologii UW (BST 171223/2014, BST 174419/2015).

## 8.1. Wprowadzenie

We wstępie pragniemy przytoczyć anegdotę, która powstała na podstawie wrażeń opowiedzianych przez pewnego uczestnika kursu polskiego języka migowego (na Wydziale Psychologii UW), które odniósł przy pierwszej styczności z Głuchymi, zanim na studiach przystąpił do nauki tego języka. Anegdota ta ilustruje sytuację, jak pewne osoby słyszące zostały „wytracone z równowagi”, przeżywając dysonans poznawczy w odniesieniu do natury głuchoty:

Na przystanku stały dwie pary. Jedna para – to byli słyszący, a druga – głusi. Ci ostatni migali między sobą intensywnie i nie zwracali uwagi, co się wokół nich działo. Słyszący natomiast przyglądali się im i wymienili się spostrzeżeniami, że przykro patrzeć na głuchych; jacy są biedni, że trzeba im współczuć, bo nie mogą normalnie rozmawiać, tylko porozumiewają się gestami. Słyszący dalej rozmawiali ze sobą, ale w pewnym momencie usłyszeli, że głusi głośno się śmieją. Odwrócili się i ukradkiem na nich popatrzyli, a potem ze zdziwieniem pytali siebie nawzajem: czy głusi opowiadali sobie kawały? Mają poczucie humoru? Czy ich machanie rękami to coś więcej niż same gesty? Czy mają swój język, który umożliwia żartowanie?

Nasi studenci na pierwszych zajęciach języka migowego opowiadają, dlaczego postanowili się go uczyć. Często odpowiadają, że zobaczyli kiedyś w życiu kogoś migającego i przyznawali, że myśleli o Głuchych<sup>2</sup> dokładnie tak, jak bohaterowie tej anegdoty. Przychodzą na kurs języka migowego z ciekawości. Znaczenie tej historii mogą wyjaśnić słowa Bienvenu (1994, s. 16), które opisują sposób myślenia wielu ludzi słyszących:

Ludzie często współczują Głuchym, gdyż ich kultura nauczyła ich, że rodzimy się z pięcioma zmysłami: słuchem, wzrokiem, węchem, smakiem i dotykiem. W przypadku Głuchych pierwszego z tych zmysłów oczywiście brak, mają ich więc tylko cztery. Wielu ludzi postrzega to jako deprivację. Jest to błędne przekonanie, gdyż Głusi posiadają dodatkowy zmysł – poczucie humoru – mają zatem pięć zmysłów.

Stanowisko autorki sygnalizuje potrzebę spojrzenia na konstrukt głuchoty z innej perspektywy – nie tyle norm, jakie ustanawiają ludzie słyszący, ile tak zwanego „etosu” – zbioru określonych wzorów społeczno-kulturowych, jakim dysponuje społeczność Głuchych.

Głuchota w kontekście medycznym to zjawisko traktowane jako patologia. Istnieje jednak wiele innych kontekstów i sytuacji, w których głuchota może być czymś zupełnie innym, a zatem konieczna jest jej depatologizacja. Celem niniejszego opracowania jest rekonstrukcja głuchoty w kontekście socjokulturowym.

<sup>2</sup> Do określania społeczności Głuchych używa się nazwy pisanej wielką literą (*Głusi*), która przestała odnosić się jedynie do grupy osób posiadających podobną wadę fizyczną, a zaczęła określać ludzi związanych ze sobą kulturowo i mentalnie. Określając zaś ogół ludzi niesłyszących w sensie medycznym, używa się nazwy pisanej małą literą (*głusi*).

## 8.2. Głuchota a niepełnosprawność

Model medyczny opiera się na założeniu, iż głuchota jest jedną z form niepełnosprawności. Należy jednak przede wszystkim wziąć pod uwagę zdanie samych zainteresowanych, czyli społeczności Głuchych, a wtedy należałoby zastanowić się nad odpowiedzią na samo pytanie „czy Głusi są niepełnosprawni?”. Aby zrozumieć to przeczące powszechnej intuicji podejście, należy zbadać pojęcie niepełnosprawności pod innym kątem.

Społeczeństwa niektórych krajów (np. Anglii, USA, Francji) od dłuższego już czasu musiały radzić sobie z problemem klasyfikacji swoich obywateli pod względem kryterium zdolności do pracy. Należało oddzielić ludzi, którzy *nie mogli* pracować, od takich, którzy *nie chcieli* pracować. W XVIII wieku zaczęto więc kłaść duży nacisk na zdrowie ogółu społeczeństwa (szczepionki, opiekę medyczną, higienę), po to, aby zmniejszyć liczbę obywateli, którzy mieliby być „ciężarem” dla reszty społeczności. Wtedy właśnie narodziło się pojęcie niepełnosprawności (Lane, 2008).

Z nastaniem ery rewolucji przemysłowej dużo większa liczba ludzi, określanych jako niepełnosprawni, została odsunięta na margines społeczeństwa. Wprowadzone zostały podziały i ograniczenia (zob. Śliwińska-Kowalska, 2013) – obsługa ciężkich, często niebezpiecznych maszyn wymagała od pracowników ogólnej sprawności, ponieważ pod takim kątem zostały one zaprojektowane. Uznano, że na przykład lekki ubytek słuchu nie przeszkadza w wykonywaniu większości zawodów, głęboki jest już jednak dużą przeszkodą. Zaczęły więc powstawać instytucje naukowe, medyczne, testy sprawności, nowe gałęzie nauki (optometria, audiologia), które umożliwiały dokładną klasyfikację obywateli pod względem możliwości wykonywania różnych zawodów. Zaczął się rozwój ogromnego aparatu państwowego odpowiedzialnego za niepełnosprawnych (Gregory, Hartley, 1991).

Kwestia przydatności do pracy w ujęciu historycznym ukazuje trafność i wagę społecznego podejścia do niepełnosprawności. W świetle społecznego modelu opracowanego przez Związek Niepełnosprawnych Fizycznie Przeciwko Segregacji (UPIAS) z Wielkiej Brytanii niepełnosprawnością nie jest niemożność chodzenia – będąca raczej upośledzeniem. Niepełnosprawnością będzie niemożność wejścia do budynku z powodu jego niedostosowania do potrzeb osoby z takim zaburzeniem (zob. Barnes, Mercer, 2008). I nie chodzi tu jedynie o to, że wszelkie upośledzenia da się zrekompensować za pomocą udogodnień technicznych, a raczej o to, by zaprzestać do tego zagadnienia podchodzić jednostkowo, a wprowadzać kompleksowe zmiany społeczne, oraz aby każdy mógł oczekiwać godnego traktowania i życia na pewnym poziomie (Vasey, 1992; za: Barnes, Mercer, 2008). Sporym sukcesem organizacji skupiających osoby z niepełnosprawnością było skłonienie WHO do uwzględnienia podejścia

społecznego w drugiej wersji *International Clasification of Functioning and Disability* (ICIDH-2), z uwzględnieniem warunków materialnych oraz środowiskowych, mających wpływ na ograniczenia możliwości funkcjonowania niepełnosprawnych (Shakespeare, Bickenbach, Watson, 2006).

„Niepełnosprawność” była w kapitalistycznym społeczeństwie niepodzielnie związana z pracą oraz etyką pracy i z nich się wywodziła. Można zatem wysunąć tezę, że niepełnosprawność to etykieta narzucana przez społeczeństwo, a nie fizyczna cecha odróżniająca ludzi od siebie pod pewnymi względami, tak jak na przykład kolor oczu czy wzrost. Należy więc zadać pytanie, dlaczego niektóre formy zróżnicowania ludzi nazywamy upośledzeniem, a co za tym idzie, niepełnosprawnością, a niektóre mieszczą się w normie? Dlaczego uzależnienie od alkoholu jest chorobą, ale od papierosów nie? Podobnie jest ze wzrostem (karłowatość jest defektem, podczas gdy wśród Pigmejów średni wzrost 150 cm to norma), wagą ciała (nadmierna otyłość jest chorobą) czy kolorem skóry (albinizm). Wiecej, to, co dziś jest upośledzeniem, w przyszłości może być akceptowalną wariacją ludzkiego ciała. Jak wiadomo, homoseksualizm kiedyś był uważany za moralną szkodę, następnie za uleczalną chorobę, a dziś jest to cecha wyróżniająca mniejszość społeczną. Wspomniane nadmierne spożywanie alkoholu również było czynem niemoralnym, zależnym od woli pijącego, a dziś jest chorobą. Dochodzimy więc do wniosku, że tym, co konstytuuje niepełnosprawność czy pewne choroby, jest tło społeczne i wartości przyjęte w nim za normatywne (Lane, 2008). Wszelkie nadmierne odstępstwa od nich mogą skutkować przypisaniem kogoś do kategorii, w której nigdy nie chciałby się znaleźć z własnego wyboru.

Johnston (2005) określa niepełnosprawność jako kategorię fizycznych, behawioralnych lub umysłowych odstępstw od normy opartej na biologicznych podstawach, dominującej w danej kulturze w danym okresie, której ustanowienie jest wynikiem działań zainteresowanych grup, instytucji itp.

Jak widać, przy rozpatrywaniu złożonego problemu dotyczącego ważnych zjawisk społecznych nie wystarczy przyjęcie jednej definicji i jednego punktu widzenia na omawiane sprawy. Warto więc przyrzeć się pojęciu głuchoty i temu, co ono w sobie zawiera, z punktu widzenia słyszących i Głuchych.

### 8.3. Społeczna konstrukcja pojęcia głuchoty

W dużej grupie osób z niepełnosprawnością występuje ogromne zróżnicowanie (rodzaj upośledzenia, pochodzenie etniczne itd.) – podobnie jest i w społeczności g/Głuchych. Podstawowymi różnicami są: stopień utraty słuchu (od lekkiego do niemal całkowitego); wiek, w którym utracono słuch; etiologia głuchoty (wrodzona, nabyta bądź dziedziczna), język, jakim g/Głuchych woli się

posługiwać (polski język migowy, system językowo-migowy bądź polski język mówiony) – oraz powszechne w całym społeczeństwie cechy, które odróżniają ludzi od siebie, takie jak wiek, płeć, orientacja seksualna, wykształcenie, pochodzenie. Jest to więc niejednorodna społeczność, niepoddająca się próbom łatwego opisu, wynikającym z naszej skłonności do stereotypizowania i konstruowania poglądu na temat jednostek na podstawie ogólnego zdania o grupie. Dlatego też nie zdziwi nikogo fakt, że osoba, która straciła słuch jako dorosła, uznaje głuchotę za osobistą tragedię i słusznie uważa się za niepełnosprawną – utrata możliwości najbardziej dla niej naturalnej formy komunikacji z otoczeniem rzeczywiście jest w takim przypadku trudnym przeżyciem. Jednak należy zauważyć, że ktoś, kto od wczesnego dzieciństwa lub wręcz od urodzenia nie posiadał tej możliwości i nie zdążył nauczyć się wyłącznie na niej opierać – może w ogóle nie uważać jej braku za zjawisko negatywne.

Warto przywołać tutaj historie z dzieciństwa zebrane przez Paddena i Humphriesa (1991), które posłużą jako przykłady złożoności procesu kształtowania się tożsamości społeczno-kulturowej u Głuchych. Pierwszym przywołanym jest przykład<sup>3</sup> Sama, który opowiedział badaczom o tym, że jako chłopiec zaprzyjaźnił się z córką sąsiadów. Często bawili się razem, ale chłopcu przeszkadzało to, że dziewczynka była „dziwna”. Nie mógł rozmawiać z nią tak, jak z rodzicami albo braćmi, nie reagowała na żadne gesty z jego strony. Dopiero po jakimś czasie, gdy bawili się u niej w domu, zauważył, że jej matka podeszła do niej i obie zaczęły ruszać ustami. Matka chłopca wyjaśniła mu, że sąsiedzi są „słyszący” oraz że to raczej rodzina chłopca jest różna od wszystkich, a nie na odwrót, co było dla niego niemalym zaskoczeniem. Po raz pierwszy jego pojmowanie świata rozszerzyło się; musiał uwzględnić w nim także „innych” i relację między nimi a sobą. Trudniej było mu jednak zrozumieć, że „słyszący” definiują jego i jego rodzinę przez pewien brak – chodzi oczywiście o słuch. Drugim podobnym przykładem<sup>4</sup> jest przypadek Howarda, który jako chłopiec dowiedział się, że jest głuchy, dopiero kiedy poszedł do szkoły. Zauważył wtedy, że znak migowy DEAF ‘Głusi’, którego zwykle używał w znaczeniu „my” (opisując swoją rodzinę), jest tam raczej stosowany jako „wy” lub „oni”. Dzieci w podobnej sytuacji spotykają się z odmiennym sposobem myślenia i nagle coś, co uważały za rzecz zupełnie naturalną, staje się przedmiotem dyskusji, zjawiskiem wymagającym niesienia pomocy, brakiem itd.

Kolejny przykład<sup>5</sup> podany przez wspomnianych autorów wskazuje, że inaczej rzecz się ma z głuchymi dziećmi słyszących rodziców. Tony, który

<sup>3</sup> Padden i Humphries (1991, s. 7–8).

<sup>4</sup> Tamże (1991, s. 8).

<sup>5</sup> Tamże (1991, s. 9–10).

stracił słuch w wyniku choroby jako siedmiolatek, czuł się pokrzywdzony faktem, że jest jedynym, którego to spotkało. Czuł się odmienny, zarówno względem bliskiej rodziny, jak i dalekiej kuzynki, która była Głucha i posługiwała się językiem migowym, a także głuchoniemej mieszkanki ich miasteczka, która używała domowych znaków (*home signs*) w rozmowach ze swoją siostrą. Dla Tony'ego głuchota stała się chorobą, która w ogromny sposób wpłynęła na jego relacje z otoczeniem i ludźmi wokół niego.

Dalej opisana jest jeszcze inna historia<sup>6</sup> – tym razem dotyczy słyszącego chłopca w głuchej rodzinie. Podobnie jak wcześniej Howard nie wiedział, że jest głuchy, dopóki nie poszedł do szkoły, Joe nie wiedział, że słyszy, aż do czasu, gdy skończył 6 lat. Mieszkając na farmie, z daleka od najbliższego skupiska ludzi, nie podejrzewał, że cokolwiek odróżnia go od jego głuchej rodziny. Oczywiście Joe wiedział, czym jest dźwięk, reagował na bodźce dźwiękowe, mieściły się one w jego sposobie postrzegania świata. Nie postrzegał jednak nigdy dźwięku jako istotnego źródła informacji, a zdarzeniom i zjawiskom, które zwykle go wytwarzają i wywołują reakcję człowieka, często towarzyszą też bodźce wizualne lub inne, które z łatwością wywołają tę samą reakcję u Głuchego – tak więc gdy rodzice zajmowali się dojeniem krów, to nie dlatego, że kierowali się ich muczeniem, ale tym, że nadeszła odpowiednia, ustalona pora dnia. Dla dziecka w podobnej sytuacji nie jest niczym dziwnym, że reaguje ono na dźwięki, które nie wywołują żadnej reakcji u jego bliskich, ponieważ jest ono jeszcze zwykle zbyt małe, aby dostrzec podobne zależności i odpowiednio je zinterpretować.

Przywołane historie uświadamiają nam, że dźwięk, podobnie jak każde inne źródło wiedzy o świecie, jest odbierany, przetwarzany i, co najważniejsze, filtrowany oraz interpretowany. Nie istnieje w próżni, ale raczej wpisuje się w szerszy kontekst, ogólny obraz codziennego życia i świata. Ta dowolność interpretacji może więc powodować, że dla jednych jest on nieodłącznym źródłem bodźców, a inni nie mają pojęcia o jego istnieniu – ale nie oznacza to, że głuchota musi być zjawiskiem jednoznacznie negatywnym, a raczej po prostu różnicą w odbiorze otoczenia.

Doskonałym przykładem na to, jak odmienna od najbardziej rozpowszechnionej może być konstrukcja głuchoty, jest historia wyspy Martha's Vineyard, opisana w 1985 roku przez Norę Ellen Groce w książce *Everyone here spoke Sign Language: Hereditary Deafnes on Martha's Vineyard* (Groce, 1985; zob. też Groce, 1991). Populacja tej wyspy od XVII do początków XX wieku charakteryzowała się niespotykanie wysokim odsetkiem głuchych mieszkańców. Jednak w przeciwieństwie do często spotykanej w ówczesnych, jak i dzisiejszych

<sup>6</sup> Tamże (1991, s. 11).

czasach, negatywnej lub obojętnej postawy słyszącej większości, głusi mieszkańcy wyspy byli integralną częścią społeczności, a nie oddzielną grupą izolowanych „niepełnosprawnych”. Brali oni udział w wydarzeniach politycznych, życiu religijnym, pracowali, chodzili do szkoły itd. Wszystko to było możliwe dzięki temu, że wszyscy niemal mieszkańcy wyspy, słyszący i głusi, posługiwali się językiem migowym. Pozwalało to na usunięcie barier komunikacyjnych, które z reguły uniemożliwiają podobne interakcje.

Język migowy w Martha's Vineyard był tak rozpowszechniony, że osoby słyszące posługiwały się nim, na przykład przekazując sobie wiadomości na duże dystanse, poza zasięg ludzkiego głosu. Jak wspominał jeden z mieszkańców:

Ludzie rozpoczynali zdanie, mówiąc, a kończyli je, migając, zwłaszcza gdy mówili o czymś nieprzyzwoitym. Pointa dowcipu często była przekazywana w języku migowym. Gdy do miejsca, gdzie mężczyźni opowiadali sobie tego typu żarty, wkroczyła kobieta, odwracali się od niej i kończyli migając (Groce, 1991, s. 19).

Język migowy miał więc praktyczne zastosowanie nie tylko dla głuchych. Stał się on pożytecznym narzędziem dla całej populacji, a każdy mieszkaniec mógł służyć za tłumacza przybyszom spoza wyspy.

Społeczność Martha's Vineyard charakteryzowało także to, że nie było tam żadnych wydarzeń przeznaczonych wyłącznie dla głuchych lub słyszących – inaczej niż na przykład we współczesnych, ginących już, klubach dla Głuchych, gdzie zwykle Głusi trzymają się razem, ograniczając kontakty ze słyszącymi do minimum. Na wyspie zachowania takie, prowadzące do izolacji, uniemożliwiały choćby bliskie relacje rodzinne i sąsiedzkie między głuchymi a słyszącymi.

Zbierając materiały do książki, Groce rozmawiała z pewną mieszkanką wyspy, która pamiętała jeszcze czasy, gdy język migowy był tam bardzo rozpowszechniony (a trzeba pamiętać, że ostatnia osoba, która urodziła się na wyspie z dziedziczną głuchotą zmarła w 1952 roku). Wspominała ona dwóch sąsiadów. Gdy została zapytana, czy mieli ze sobą coś wspólnego, coś, co ich wyróżniało, odpowiedziała, że obaj byli świetnymi rybakami. Groce zapytała, czy nie byli przypadkiem głusi? Po chwili zastanowienia kobieta odpowiedziała: „Teraz, gdy o tym myślę, chyba rzeczywiście byli. Zupełnie o tym zapomniałam”. Ktoś inny powiedział: „Och, oni wszyscy zdecydowanie nie byli niepełnosprawni. Byli tylko głusi” (Groce, 1991, s. 18). Te przykłady doskonale pokazują, jak niewielkie znaczenie w naszym życiu oraz sprawnym funkcjonowaniu (zawodowym, czy też w edukacji) może odgrywać głuchota, jeśli tylko nadmiernie się jej nie patologizuje, a wręcz traktuje jako normę oraz że wcale nie musi być główną charakterystyką definiującą osobę głuchą.

Głuchota w różnych społecznościach jest pojęciem płynnym, a jego konstrukcja może się różnić zależnie od wielu czynników. Osoby słyszące zwykle mają jakieś przekonania na temat g/Głuchych – czy to oparte na włas-



nych wyobrażeniach, czy też na osobistych doświadczeniach. Społeczność Martha's Vineyard była wyjątkowa. Podobnych przypadków nie było lub pojawiały się na mniejszą skalę, lecz historia tego miejsca ukazuje, jak bardzo mogą się różnić podejścia do tego samego zjawiska wśród różnych populacji w różnych okresach. Zwykle jednak nie spotykamy w życiu tak wielu przedstawicieli danej społeczności, chyba że jest ona bardzo liczna, abyśmy mogli wyrobić sobie na jej temat obiektywne zdanie. Słyszący może sobie więc próbować wyobrażać życie bez słuchu, dostrzegać wyłącznie ograniczenia, przeszkody komunikacyjne itp. Jeśli zdarzy się, że zna kogoś głuchego, z kim może porozumieć się za pomocą mowy, ponieważ niesłyszący dobrze odczytuje ruchy warg, może dojść do przekonania, że wszyscy g/Głusi mają lub powinni mieć tę umiejętność. Słyszący uważają zwykle aparaty słuchowe, implanty ślimakowe oraz rewalidację słuchu za rzecz oczywistą, najbardziej odpowiednią drogę dla każdego głuchego dziecka i jego rodziców. Trzecim powszechnym źródłem przekonań na temat głuchoty i g/Głuchych są środki masowego przekazu czy literatura specjalistyczna bądź beletrystyczna (Lane, Hoffmeister, Bahan, 1996). Wszystkie te podejścia łączy to, że głuchota przedstawiana jest jako coś złego, brak, który należy kompensować, ubytek podlegający społecznej stygmatyzacji.

Istnieje jednak jeszcze jedno możliwe wyjaśnienie pojęcia głuchoty, oparte na punkcie widzenia samych Głuchych, a zupełnie przeciwstawne powszechnemu, medycznemu modelowi. Jest nim model kulturowy, w którym Głusi uważani są za mniejszość językową, podobną choćby mniejszości hiszpańskojęzycznej w USA. Głusi określani są więc jako społeczność, której niektórzy członkowie określają się także jako członkowie kultury Głuchych, posiadający własny język, silne więzi społeczne czy też tradycje i obyczaje – a żaden z jej członków nie uważa siebie za niepełnosprawnego (Higgins, 1987; Johnson, Erting, 1989; Meadow, 1972; Padden, 1980; Woll, Ladd, 2003).

#### 8.4. Społeczność g/Głuchych a kultura Głuchych

*Społeczność* to w dzisiejszej socjologii bardzo szeroki termin. Oznacza on połączoną ze sobą za pomocą więzi społecznych zbiorowość ludzi, należącą do pewnego środowiska społecznego i powiązanych ze sobą na przykład geograficznie, komunikacyjnie, zawodowo, wyznaniowo lub inną wspólną cechą (Higgins, 1980). Społeczność mogą więc tworzyć mieszkańcy miasta, nauczyciele, protestanci itd. Mogą też tworzyć ją g/Głusi, na podstawie cechy wspólnej, jaką jest dla nich głuchota. Społeczność należy jednak jasno oddzielić od pojęcia kultury, będącej zbiorem wyuczonych, ustalonych zasad, wartości, zachowań czy tradycji dla danej grupy społecznej zwykle o tym samym języku (Padden,



1980). Kultura Głuchych to pojęcie, które zostanie opisane w dalszej części rozdziału.

Różne społeczności charakteryzują się zwykle odmiennymi warunkami przyjęcia do nich, w wielu przypadkach językiem, a także odmienną organizacją społeczną – charakterystyki te, specyficzne dla społeczności g/Głuchych, zostaną opisane niżej.

#### 8.4.1. Członkostwo w społeczności g/Głuchych

Głusi to grupa niejednorodna, można zatem dalej podzielić ją na różne podgrupy. Podgrupy można wyodrębnić na przykład na podstawie sposobów komunikacji ich członków (Baker, 2010, s. 154):

- ci, którzy posługują się językiem migowym jako językiem głównym;
- ci, którzy komunikują się zarówno w języku migowym, jak i za pomocą mowy;
- ci, którzy posługują się głównie mową;
- dorośli, którzy ogłuchli w późniejszym wieku – zwykle posiadający wysoko rozwiniętą umiejętność mowy;
- ci, którzy nie posługują się ani językiem migowym, ani mową – mogą oni posługiwać się własnym zbiorem gestów itp. Tacy ludzie mogli nie mieć dostępu do społeczności g/Głuchych, styczności z językiem lub dostępu do edukacji we wczesnym dzieciństwie;
- ci, którzy mają uszkodzony słuch, ale za pomocą aparatów słuchowych lub implantów słyszą częściowo lub całkowicie;
- ludzie słyszący, ale znający język migowy na przykład dlatego, że mają Głuchych wśród członków rodziny (między innymi słyszące dzieci, których rodzice są Głusi).

Czy wszyscy przedstawiciele tych podgrup automatycznie wchodzi w skład społeczności g/Głuchych jako jej pełnoprawni członkowie? Raczej nie, gdyż pewien stopień utraty słuchu jest warunkiem bardzo ważnym, lecz nie jedynym, aby zostać do niej przyjętym. Członkostwo w tej społeczności nie jest komuś przypisywane, ale jest *osiągane* (Markowicz, Woodward, 1978; zob. też Holcomb, 2013). Kwestia warunków przynależności do społeczności g/Głuchych dotyczy również tej polskiej. Oprócz głuchoty, ważna jest też identyfikacja ze społecznością g/Głuchych, dzielone z jej członkami doświadczenia oraz udział w różnych działaniach tej społeczności (Higgins, 1980). Identyfikacja z daną grupą zakłada między innymi utożsamianie się z nią, posługiwanie się jej systemem wartości, poczucie przynależności oraz bycia częścią większej całości. Czasem jest to proces świadomy, czasem nie. Pewne kobieta o uszkodzonym słuchu wspomina swoje doświadczenia z młodości:

Nigdy nie sądziłam, że jestem do końca głucha. Ale gdy zobaczyłam tych ludzi (z organizacji zrzeszającej głuchych), wiedziałam, że należę do tego świata. (...) Kiedy jesteś głuchy, to jesteś głuchy, kropka (Higgins, 1991, s. 23).

Ostatnie zdanie jej wypowiedzi może nie być do końca prawdziwe w sensie psychologicznym i fizycznym, jednak ukazuje jej oddanie społeczności g/Głuchych, a to oddanie i identyfikacja z grupą są niezwykle ważne dla jej członków. W jej doświadczeniu pojawił się wyraźny moment, w którym określiła ona swoją przynależność do niej, ale w życiu wielu Głuchych takiego momentu może nie być, gdyż staje się to dla nich rzeczą zupełnie naturalną – pierwszy kontakt ze społecznością g/Głuchych w szkole od razu utwierdza ich w przekonaniu, że są częścią tego świata.

Głusi (a przynajmniej ogromna ich większość) czują się o wiele bardziej komfortowo we własnym towarzystwie niż w towarzystwie słyszących. Głusi, którzy zauważają, że ktoś im nieznany miga na ulicy, mogą podejść, przedstawić się, porozmawiać – takie wydarzenia są na porządku dziennym, podczas gdy często trudno wyobrazić sobie podobny sposób nawiązywania kontaktu wśród słyszących czy też przedstawicieli wielu innych mniejszości – o ile oczywiście okoliczności temu nie sprzyjają. W ten sposób głuchota zbliża do siebie osoby, będące dla siebie wcześniej nieznajomymi. Głusi podróżujący za granicę są zwykle z radością przyjmowani przez Głuchych mieszkańców innych krajów, nawet jeśli posługują się innym narodowym językiem migowym (np. niemiecki język migowy, szwedzki język migowy, czeski język migowy).

Istnieje jednak grupa ludzi głuchych lub o uszkodzonym słuchu, która nie identyfikuje się ze światem Głuchych. Ci, którzy stracili słuch w wyniku choroby lub procesu starzenia, często nie szukają kontaktu z jego przedstawicielami. Przyjmują oni raczej medyczny i stygmatyzujący punkt widzenia na głuchotę (Tomaszewski, Bargiel-Matusiewicz, Pisula, 2015). Są też głusi od urodzenia lub wczesnego dzieciństwa, którzy nie identyfikują się z Głuchymi – mogli oni mieć na przykład słyszących rodziców, kładących nacisk na rozwój umiejętności mowy czy też edukację w szkole powszechnej, a nie w specjalnej placówce dla g/Głuchych. Zdarza się także, że ktoś uczestniczy w wydarzeniach organizowanych przez lokalną społeczność g/Głuchych, ale nie jest jej członkiem – jest on zwykle tolerowany, ale nie akceptowany, ponieważ w dużo większym stopniu identyfikuje się ze słyszącymi, a nie Głuchymi – ludzie ci zwykle nie są Głusi, ale mają uszkodzony słuch. Takie zachowania często nie są mile widziane przez samych Głuchych i zdarza się, że prowokują żarty i krytykę z ich strony. Głusi często zwracają uwagę na takie osoby, określając, gdzie przebiega granica między ich światem a światem słyszących, z czego wynika ich tożsamość i dla czego identyfikują się właśnie poprzez swoją głuchotę.

Są też osoby słyszące, należące do społeczności g/Głuchych. Dotyczy to właściwie tylko słyszących dzieci rodziców, którzy są Głusi (ang. CODA